

Uwaga, uwaga, nadchodzi...

Gazprom

8 maja 2010

Mój tekst o polskim gazie łupkowym wywołał żywy odzew, choć jedynie zestawiał powszechnie dostępne informacje.

O tym, że polski gaz niejednemu wierci w nosie, świadczą doniesienia z ubiegłego tygodnia: minister spraw zagranicznych Sikorski przeprowadził w USA rozmowy z Chevronem „na temat eksploatacji gazu łupkowego w Polsce, szczegółów nie ujawniono”, zaś szef Gazpromu, Miller (nie mylić z polskim politykiem komunistycznym z Łodzi), ogłosił nieoczekiwane, że Rosja ma doświadczenie i technologię do eksploatacji gazu łupkowego i – tu cytuję z konferencji prasowej – „jeśli macie gaz łupkowy, to idziemy do was”. Rozumiem, że kontynuując sowieckie tradycje, Gazprom do Polski zawsze „czuje się zaproszony”.

Te dwa zdarzenia kreślą bieguny obecnego napięcia dyplomatycznego. Reakcja Rosjan jest z pewnością ciekawa, ponieważ można domniemywać, iż Moskwa ma informacje o polskich złożach strategicznych jeszcze ze starych czasów, zaś za PRL prowadzone były liczne wiercenia i badania geologiczne. Wiadomo, gdzie są łupki gazonośne, i wiadomo też prawdopodobnie, jakie jest ich nasycenie gazem.

Nawiasem mówiąc, wiele osób, które z miną znawców wypowiadają się na ten temat okazuje zadziwiająco małą wiedzę na temat samej technologii eksploatacji łupków, zazwyczaj przyrównując to do znanej tu z Alerty niezwykle „brudnej” eksploatacji roponośnych piasków i łupków bitumicznych.

Gdzie Rzym, a gdzie Krym!

Ropę z łupków eksploatuje się metodą kopania odkrywki – olbrzymiej dziury w ziemi – urobek transportowany jest

ciężarówkami do zakładów, gdzie materiał miesza się z parą – a następnie dokonuje ekstrakcji ropy z mieszaniny.

Technologia poziomej eksploatacji gazu łupkowego jest o wiele ciekawsza. Jej wertykalna faza przebiega jak standardowe wiercenia gazowe – odwiert uszczelnia się betonem, aby nie dopuścić do skażenia wód głębinowych, następnie na odpowiedniej głębokości nad warstwą łupka wiertło skręca powoli w bok, by ostatecznie zacząć wiercić poziomo. Tu znów następuje uszczelnienie płaszczem betonowym. W tak przygotowaną poziomą część odwiertu wprowadza się urządzenie do strzelania otworów i odpala ładunki wybuchowe, dzięki temu następuje perforacja rury i skały w pobliżu odwiertu. Następnie urządzenie do strzelania wycofuje się i pod bardzo wysokim ciśnieniem tłoczy w odwiert specjalnie dobraną płuczkę. Ciśnienie rozsadza łupek na 900 m, a przez szczeliny wychodzi gaz.

Manewr można powtarzać, dokładnie „osuszając” łupek z gazu.

Dzięki zastosowaniu takiej technologii w ostatnich kilku latach produkcja gazu ziemnego w USA wzrosła o 20 proc. i nadal rośnie.

Nie są to więc opowieści o żelaznym wilku, lecz wiedza sprawdzona w działaniu.

W większości specjalistycznych magazynów mówi się obecnie o Polsce jako o najbardziej obiecującym terenie eksploatacji gazu w Europie. Przepowiada się, że Polska będzie „nową Norwegią”. Norwegia jest obecnie trzecim na świecie eksporterem gazu. Notabene, 60 proc. produkcji kontroluje Statoil, firma będąca w 70 proc. własnością norweskiego państwa. Resztę mają BP ExxonMobil i ConocoPhillips. Eksploatacja norweskiego gazu ruszyła w 1971 roku w dwa lata po odkryciu zasobów.

To, że w Polsce jest gaz łupkowy nie ulega wątpliwości. Obecnie rozstrzyga się, kto go dostanie i na jakich zasadach.

Można się obawiać najgorszego, ponieważ polskie państwo przypomina protektorat, na dodatek, dużym rzecznikiem interesów rosyjskiego gazownictwa są Niemcy, mające w Polsce duże wpływy gospodarcze, medialne i polityczne. Stąd też tak wielkie naciski dla zagwarantowania interesów Gazpromu i zawierania kontraktów z Rosjanami opiewających na dziesiątki lat i bająćskie sumy. Tymczasem właśnie z uwagi na gaz łupkowy i inne niekonwencjonalne sposoby eksploatacji można oczekiwać, iż mimo wzrostu energetycznego głodu państw Azji, cena gazu może spadać.

Do tego dochodzi nadzwyczaj szybko uchwalana ustawa „Prawo geologiczne i górnicze”, która zdaniem wielu prawników, jest niczym innym jak próbą rabunkowej prywatyzacji polskich bogactw naturalnych. Wychodzi na to, że polskie złoża (nie tylko gaz łupkowy) zostaną rozszabrowane na podobnych zasadach, jak to zrobiono z iracką ropą, po obaleniu Saddama, kiedy to również natychmiast „sprywatyzowano” złoża.

Wypadki ostatnich tygodni pokazują, że Polakom powoli otwierają się oczy i poczynają dostrzegać jak zgrabnie przejechano im walcem po mózgach, jednocześnie zapuszczając wężyka do kieszeni.

Wybory prezydenckie dają okazję do organizacji i mobilizacji. Oczywiście, że nie ugramy wszystkiego, ale być może zaczniemy budować ruch, być może wyłonieni zostaną nowi działacze, którym na sercu leży dobro Polski; być może ludzie, którzy czując się ubezwłasnowolnieni, zostawali na głosowanie w domach, ruszą do urn.

Świat się zmienia i Polska się zmienia. Gaz łupkowy przyspiesza wypadki. Polska ponownie staje się terenem strategicznej rozgrywki. Nie dajmy się po raz kolejny zrobić w bambuko, odsuńmy kompradorów od władzy.

Jest to trudne, ale nie niemożliwe. Potrzeba tylko przedłożyć interes Polski nad własny. Bo interes Polski to najlepiej

pojęty interes własny – nic nie daje większej radości niż rodzina, dzieci i praca we własnym, dobrze rządzonym, zasobnym kraju. Polska może być takim państwem. Między innymi za sprawą bogactw, którymi Bóg nas obdarzył. Warto o to zawałczyć.

Autor: Andrzej Kumor

Źródło: [Tygodnik „Goniec” z Toronto](#)